



NUMER

STYCZEN

1988

5

Wiatr od morza

Sierpień

SEKCJA WYCHOWANIA I OŚWIATY * miesięcznik

DO CZYTELNIKÓW!

"Wiatr od Morza" jest niezależnym pismem oświatowym o charakterze publicystycznym. Przedstawia aktualne problemy oświaty i poszukuje dróg jej naprawy. Kieruje się zasadą tolerancji dla różnych postaw i poglądów. Odpowiedzialność za opublikowane teksty spoczywa wyłącznie na redakcji i autorach. Za oświadczenia, odezwy i komunikaty odpowiada struktura je sygnująca.

"Przeszłość nie wraca jak żywe zjawisko
W dawnej postaci, jednak nie umiera;
Odmienia tylko miejsce, czas, nazwisko..."

Znawiamy wydawanie niezależnego pisma oświatowego "Wiatr od Morza", wznowiamy, gdyż cztery numery wyszły przed 13 grudnia 1981 r., stąd obecny cykl mimo iż wydawany w zmienionych warunkach i po kilkuletniej przerwie zaczynamy od numeru 5.

Słowa tytułu w latach 80 - 81 były symbolem nowej rzeczywistości, zrodzonej na wybrzeżu i ogarniającej cały kraj. Obecna rzeczywistość jest inna; inne - skromniejsze - są też nasze ambicje. Choćmy jednak pokazać, że i teraz nie można pozostać biernym obserwatorem, że idee Sierpnia, które wyznaczały horyzonty działania poprzedniej redakcji, a także społeczności nauczycielskiej 7 lat temu, do dzisiaj zachowały swoją aktualność i siłę.

Pragniemy stworzyć pismo naprawdę niezależne i otwarte na wszelkie poglądy, służące jednemu, zasadniczemu celowi, jakim jest ocena stanu oświaty w naszym kraju, przede wszystkim jednak pragniemy poszukiwać wspólnie dróg wyjścia z obecnej, tragicznej sytuacji. Stąd będziemy się starali publikować materiały pomocne w przewyższaniu powszechnego marazmu i bierności środowiska. Temu celowi będą służyły poszczególne cykle tematyczne, konkretne propozycje programowe, wypowiedzi nauczycieli, dyskusje o alternatywnych modelach kształcenia czy wreszcie recenzje i aktualne informacje.

Zmienione warunki zdecydowanie ograniczają pole działania. Anonimowość tekstów, stosunkowo mały nakład, trudności kolportażowe - utrudniają aktywną obecność w życiu szkoły. Zdajemy sobie sprawę z tych wszystkich zastrzeżeń. Jednakże uważamy, że wobec zagrożenia rozwoju całego młodego pokolenia, każdy racjonalny głos w sprawie oświaty ma ogromne znaczenie. Nawet wtedy, jeżeli dotrze zaledwie do garstki ludzi zainteresowanych. Jednocześnie wierzymy, że w przyszłości - jeżeli taka będzie wola czytelników - "Wiatr od Morza" stanie się otwartą trybuną, dostępną dla wszystkich, którzy będą chcieli zabrać głos w sprawie narodowej edukacji.

Pismo nasze ukazuje się poza cenzurą. Oficjalna prasa oświatowa, zawierająca szeregi konkretnych wniosków i analiz, istotnych w pracy nauczyciela, w dalszym ciągu podlega liczny ograniczeniom i zakłamaniom; w dalszym ciągu istnieje wiele tematów zakazanych, które są bardzo ważne w prawdziwym procesie kształcenia i nauczania. Choćmy mówić o a 2 a prawdę, a nie oświątkową.

Powtórmy: interesuje nas dobro polskiej szkoły. Znane i wielokrotnie cytowane słowa: "Taka będzie Rzeczpospolita, jakie jej młodzieży chowanie" nabierają dziś - raz jeszcze - dramatycznej wymowy.

REDAKCJA

dyskusja i opinia

Kim jest współczesny nauczyciel? Czy tyje, o czym myśli i rozmawia? Czy można by sięgnąć głębiej, poza stereotypowe, choć niekiedy ważne, a nawet dramatyczne pytania: Dla czego przyszedłeś do szkoły? Ile zarabiasz? Co ci to daje? Dla czego uczysz przez dwadzieścia lat? W większości przypadków odpowiedzi są dobrze znane, wręcz oczywiste.

Spróbujmy jednak nakreślić portret zwykłego nauczyciela, opisać kilka spraw, które go nurtują, zanalizować jego postawy i miejsce, które zajmuje we współczesnej polskiej rzeczywistości. Będzie to jedynie kontur, w który należy dopiero wpisać pełną treść.

Jaki czy wręczciechwilę dla siebie? Nauczycielskie finanse jest to temat - rzeka, omawiany jak Polska Rzeka i szeroka we wszystkich środowiskach związanych z oświatą, w każdej szkole.

Ale czy tylko pieniądze warunkują świadomości współczesnego nauczyciela? Spróbujmy chociaż zasygnalizować szereg innych zjawisk, które w sposób oczywisty wpływają na pracę, a w konsekwencji na sytuację pedagoga w dzisiejszej szkole.

A więc szkolne budynki - trują /Zabianka/, walą się /Korena - sala gimnastyczna/, pękają w szwach. Powszecznym zjawiskiem jest to, że w szkołach przeznaczonych dla 500 uczniów wozy się 2000 i więcej. Z konieczności zespoły klasowe liczą wtedy po 40 - 42 osoby. Jakkolwiek nauka w takich warunkach jest czystą fikcją i wzajemnym oszukiwaniem się. Brak wyposażenia, podstawowego sprzętu audiowizualnego, tragi-

czestą barierą są także realizacja i jakość. Jaka część odpowiadających sprawczywa na samej masie kilkuset tysięcy pracowników oświaty na wszystkich szczeblach? Czy mają oni wpływ na bieg wydarzeń, wpływ większy niż kilka umieszczonych na szóstym poziomie czwartego piętra systemu?

Ważne, że obecnie każdy nauczyciel powinien sobie uświadomić z całą wyrazistością, w jakiej mierze bieżące uciążliw. A wtedy pozostać daleko. Pierwszą jest powszechny exodus, stanowiący wyraz sprzeciwu wobec tragicznej rozprawy się na naszych oczach, który musi włączyć do określonych działań. Trudno sobie jednak wyobrazić sytuację, w której 100.000 nauczycieli awanturę się z pracy. Tego typu zesty nigdy nie były możliwe wśród inteligencji, a tym bardziej dzisiaj, gdy nad atomizacją społeczeństwa pracują setki ludzi. A tylko powszechny protest stanowiłby istotny element manifestacji i nacisku. Jednostkowe łody - sje niożego nie zmieniają, porażają jedynie sprawę, bo dotyczą najczęściej ludzi odpowiedzialnych i zaangażowanych w to, co robią.

Drugą drogą jest więc świadome działanie w obrębie tych struktur, które istnieją obecnie. Musimy stać sobie sprawę, iż odwołujemy uczestnictwa we współczesnej działalności oświatowej, pozabawiamy się wpływem na świadomość następnych pokoleń, oddajemy pole, które z takim trudem przyszło zdobywać przez 16 posterpinowych miesięcy. W kontekście pierwszego części tego szkicu stać może powiedzieć, że nasuwam to tonikioterii. Możliwości i perspektywy tego typu działań kształtujemy na koniec, przypatrując się najpierw negatywnym postawom, które, w moim pojęciu, niestety przeważają.

"Ileż osób" obecnie pracujących nauczycieli można by bez wahania zaliczyć do jednej z czterech grup:

- nauczyciele rutyniarze,
- nauczyciele bez przygotowania,
- nauczyciele konformiści,
- nauczyciele "niechętni".

Spróbujmy rozstrzygnąć, co się kryje pod każdą z tych etykiet, zastanawiając od dwóch przypadków skrajnych - przywyższenia, rutyny oraz braku elementarnego przygotowania

10.10.87

AKCJE i REAKCJE

O kondycji nauczyciela w szkole współczesnej

Krzysztof RÓJ

Ważnij od sprawy /dodając dla spokoju sumienia słowo "niestety"/ najważniejszej - pieniędzy. Podstawowa pensja młodego nauczyciela wynosi obecnie 16 tysięcy złotych. Podawanie do publicznej wiadomości liczby o 10 tysięcy wyższej jest świadomym wprowadzaniem społeczeństwa w błąd - i to często z pozytywnym skutkiem /niejednokrotnie bowiem spotkać się można z opinią: "pracuje 18 godzin, zarabia 26 tysięcy, ma w roku 3 miesiące wolnego, oszczędzając jeszcze"/. A przecież, aby młody nauczyciel zarobił 26 tysięcy musi pracować ponad półtora etatu. Wliczając przygotowanie lekcji, rozmaite spotkania, etc., jest to porównywalne do 64 godzin pracy tygodniowo w każdym innym zawodzie. I to pracy efektywnej! Pasa tym nie możemy zapomnieć, iż w zawodzie nauczyciela, jak w mało którym, obciążenie godzinami nadliczbowymi wpływa na jakość pracy. A gdzie czas na tzw. samodoskonalenie, lekturę, wpisanie w krajoznawstwo polskiej rzeczywistości kole-

czne zaopatrzenie w podręczniki, zmieniające się, wciąż niedoskonałe programy, apodyktyczny stosunek wielu dyrektorów itp., itd. Mnożyć by można owe absurdy w nieskończoność...

Liczne publikacje analizują wiele konkretnych przykładów /krytyka jest możliwa/, ale nie nazywają rzeczy po imieniu. A przecież doprowadzenie oświaty do takiego stanu jest zbrodnią, zbrodnią za którą - jak zwykle zresztą - nikt nie poniesie kary! To już nie jest krawędź, lecz dno przepaści!

Należałoby się zastanowić, czy jest to głupota, czy też świadome, destrukcyjne działanie, mające na celu całkowite podporządkowanie ogłupionego społeczeństwa i wciśnięcie go w starannie dobrane ramy?

Jest to jednak osobny temat, wymagający starannego opracowania. Czyż można się wobec takiego stanu rzeczy dziwić, że młody ojciec dwójki dzieci nie chce "szarpać się" za 15 tysięcy, że większość nauczycieli trafia do szklanych przypadków

Oświata w...

innych krajach

Pragniemy przedstawić w naszym piśmie, obok dyskusji na temat polskiej oświaty, także informacje o odmiennych modelach nauczania i wychowania, sytuacji nauczycieli i problemach szkoły za granicą, wierząc, że mogą one być niekiedy pouczające. W przyszłości chcielibyśmy otworzyć łamy dla poważniejszych analiz i porównań; obecnie prezentujemy tylko dwa drobne przykłady.

SZKOŁA w Anglii

Angielski system szkolny jest zarządzany przez władze lokalne, tzn. nie należy bezpośrednio od ministerstwa, które ustala jedynie obowiązujący program minimum i służy radą. Kontakt między szkołą a departamentem utrzymywany jest przez inspektorów Her Majesty's Inspector of Schools.

Nauczanie odbywa się na trzech poziomach: podstawowym, średnim i wyższym. Tu chciałbym się zająć jedynie dwoma pierwszymi.

PRIMARY SCHOOLS. Nauka rozpoczyna się w wieku 5 lat. Wiele jest szkół prowadzących przedszkole dla dzieci od lat 2. Około 11 roku życia dzieci przechodzą do szkoły średniej. Jest ich kilka rodzajów.

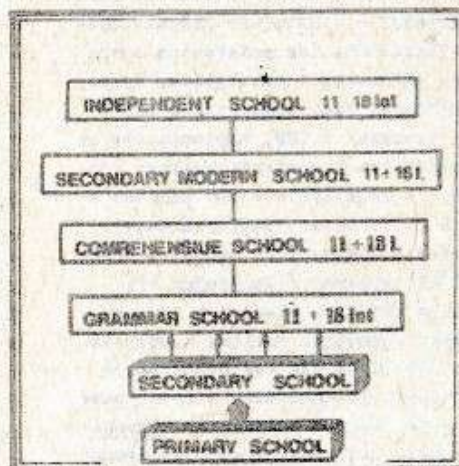
GRAMMAR SCHOOLS. Głównym celem jest przygotowanie do dalszej nauki - stąd duża waga egzaminów końcowych. Najważniejszy to **GENERAL CERTIFICATE OF EDUCATION (GCE)**, mający dwa stopnie: **ORDINARY LEVEL** /poziom swobodny/, **"O LEVEL"** i **"ADVANCED LEVEL"** /poziom zaawansowany/ **"A LEVEL"**.

"O LEVEL" zdawany jest swobodnie w wieku 15 lub 16 lat, **"A LEVEL"** - w dwa lata później.

GCE są organizowane przez uniwersytety, a nie przez szkoły czy ministerstwo, stąd nie istnieje jeden, centralny wzór egzaminu.

Od młodzieży oczekuje się zdania przynajmniej **"O LEVEL"**, który ma wówczas charakter egzaminu końcowego. **"A LEVEL"** najczęściej prowadzi do studiów /swobodnie zdaje się 3 lub 4 przedmioty, a należy to od decyzji ucznia/. Warto dodać, że szkoły tego typu rzadko kiedy wyjątkowość.

SECONDARY MODERN SCHOOLS. Początkowo były pomyslane jako szkoły



/Schemat nie obejmuje szkolnictwa wyższego/

o niższym poziomie niż **GRAMMAR SCHOOLS**. Jednakże wiele szkół tego typu również rozpoczęło przygotowanie do **"O LEVEL"**.

COMPREHENSIVE SCHOOLS. Podstawowym ich celem jest kształcenie młodzieży z różnorodnymi zdolnościami.

INDEPENDENT SCHOOLS. Są to szkoły prywatne, finansowane nie uzyskujące pomocy od państwa. Koszty nauki ponoszą rodzice uczniów. Szkoły te kształcą jedynie 5% młodzieży. Mają one opinie elitarnych.

Nawet tak pobieżny przegląd pokazuje, że angielski system edukacyjny jest elastyczny i nie poddany jednej unifikacyjnej koncepcji.

W Norwegii też kryzys?

W grudniu 1987 r. w Gdansk odbyło się spotkanie grupy nauczycieli gdańskiego dumspasterstwa z przedstawicielami związku nauczycieli Norwegii okręgu Oslo. Wixyta ta związana była z corocznym przekazywaniem państwu świadczeń. Dziękując norweskim kolegom za gościnność i państwo, rozmawialiśmy również o sprawach związanych z bieżącą sytuacją

szkół i nauczycieli w Polsce i w Norwegii. Oto kilka informacji z niesionych z tego spotkania:

W Norwegii istnieją dwa związki zawodowe nauczycieli: centralny i regionalny. Władze związku regionalnego wybierane są na dwa lata. Jeśli nie spełnią one oczekiwań związkowców, jeśli - w ich ocenie - pracują źle, są uszuwane. Co 3 lata odbywają się wybory do władz związku centralnego.

Fundusz związkowy pochodzi ze składek i wynosi 1,2% dochodów własnych. Związek posiada w banku osobny fundusz: z niego są wypłacane środki do życia nauczyciela w czasie strajków. Podczas choroby nauczyciela związek bierze go w swoją opiekę /np. nakładnie um. pomocy lekarskiej, szpital/. Jeśli dyrektor krytykuje nauczyciela, związek natychmiast staje w jego obronie. Nadto jedną z form pracy związku, która wynika ze statutu, jest niesienie pomocy osłabionemu niezależnie od szerokości geograficznej i ideologii.

W Norwegii nauczyciele pracują do 70 roku życia. Obowiązkowy tygodniowy wymiar godzin wynosi 27. Zawód nauczyciela nie ma zbyt wysokiej rangi: istnieje w nim duża rotacja ze względu na dość niskie w stosunku do innych zawodów płace. Nauczyciele o wysokich kwalifikacjach są chętnie przyjmowani i dobrze opłacani przez inne instytucje. W związku z tą sytuacją, w grudniu 1987 r. związek planował strajk. Cele strajku: obniżka limitu godzin o 27 na 22 opas podwyżką płac. Zwykle w strajkach bierze udział zdecydowana większość nauczycieli. Ich świadomość społeczną wzmocniła zwłaszcza w przeciągu ostatnich 2 lat, co związek uważa za sukces swej pracy.

System edukacji różni się znacznie od naszego. W szkole podstawowej nauczyciele uczą wszystkich przedmiotów. Wynika to z systemu przygotowania do pracy w szkolnictwie. Absolwent szkoły średniej na wyższych studiach pedagogicznych przechodzi różne kursy przygotowawcze do wielu przedmiotów /np. W-P, język angielski, matematyka/. Istnieje centralny ramowy plan edukacji, ale szkoły posiadają się swobodę jego realizacji.

Klasz najczęściej liczą po 25 uczniów. Widać jest duża więź /od. str. 5/

/ od. str. 4/

między uczniami a nauczycielem, oparta na zasadzie tolerancji i szacunku. Dyscyplina w znaczeniu tradycyjnym /nakazy, zakazy/ nie istnieje. Jeżeli uczeń zachowa się niewłaściwie, nauczyciel może mu jedynie zwrócić uwagę. Aby jednak do takich sytuacji nie dochodziło, pedagog musi być dla uczniów dużym autorytetem. Nauczyciele norwescy twierdzą, że są świadomi swojego posłannictwa, choć pracować z młodzieżą, kształcić ją i wychowywać na ludzi w pełnym tego słowa znaczeniu.

O KOREPETYCIACH

słów kilkoro

Zawarte poniżej uwagi, refleksje i spostrzeżenia nie mają charakteru ostatecznej wyroczającej konkluzji. Mają one raczej na celu zwrócić uwagę na pewne, doświadczone zjawisko w polskim szkolnictwie i spowodowanie dyskusji na ten temat. Jeśli więc odeszła się głosem sprzeciwu wobec zapisanych tu opinii, autor artykułu będzie niezadowolony. Redakcja "Wiatru od Morza" obyła również.

Korepetycje - rzecz dobra czy zła? Zjawisko normalne czy patologia naszego szkolnictwa?

Patologia!

Długość? Ano niegdyś brali korepetycji uczniowie tępi i bogaci. Przepychano ich z klasy do klasy, korepetytorzy dukali z nimi "noctu - w noctu", "w noctu - noctu". I była to rzecz normalna i zrozumiała. "Na korepetycje" jeździli biedniejsi uczniowie starszych klas gimnazjalnych lub studenci. A dziś.....?

Korepetycje pobiera znaczna część młodzieży. Ich ilość zwiększa się przed zakończeniem szkoły podstawowej i w ostatnich klasach szkoły średniej, a więc przed egzaminem do liceum, przed maturą i przed egzaminem na studia. Przechodzą w tym "ogólniaki". Korepetycje pobierają uczniowie słabi, dobrzy i bardzo dobrzy. Ciekawe, prawda?

Przekazuję tego jest przekonanie, że szkoła nie wystarcza, że indywidualne nauczanie daje większe rezultaty, większe gwarancje zdania egzaminu wstępnego do szkoły wyższego stopnia. Nie, nie chodzi tu o metody stosowane już w "Syzyfowych pracach", gdzie Majewski osiągał cudem po kilku latach wyniki, jakich nie udało się innym oświatowcom uzyskać przez lata pracy. To sprawa inna, nam nadaje się marginesowa we współczesnej korepetytologii naszych szkół. Znam klasę, gdzie na 33 uczniów - 30 pobierało korepetycje z przeróżnych przedmiotów, w zależności od kierunków zaplanowanych studiów. Jeden z nich /dziś lekarz/ pobierał korepetycje z 4 przedmiotów, w tym z 2 - u własnych nauczycieli, mimo dobrych ocen, tak na wszelki wypadek /wówczas szkoły typowały na studia kilku uczniów z najlepszymi świadectwami/. W technikach problem ten nie jest tak nabrzmiały. Im większe miasto, tym korepetycje są powszechniejsze. Może się wydawać, że zakres obserwacji mam ograniczony i dopiero po zebraniu wielu wypowiedzi lub przeprowadzeniu odpowiednich badań można będzie wyciągnąć prawidłowe wnioski. Redaktorzy mają się egzaminów, nie dowierają szkole ani "bardzo dobrym" na świadectwach i szukają dodatkowych lekcji. Zdarzyło mi się przed wielu laty udzielać lekcji prywatnych dziecku z VIII klasy. Uczeń był zdolny, chłonny, pracowity, miał materiał, więc po co redaktorzy wydawali 28 x 100 zł? Chcieli mieć potwierdzenie stopni. Uczeń ten powinien był zdać egzamin przed każdą inteligentną komisją /a tuż, że takie przewidywałem/.

Co wpłynęło na to, że szkoła straciła autorytet, że nie ufa się świadectwom? Przyczyn jest sporo. I o niektórych krótko:

1/ Negatywny dobór kadry nauczycielskiej stosowany od lat. Nigdy u nas nauczyciel nie był specjalnie wysoko uposażony, ale w Polsce ludowej posyłała jego spłata tak nisko, że stała się wprost żenująca. Kto tylko mógł się na siłę, spłacał się do zawodu, który dawał nieco więcej niż zabrano pokaźna nauczyciela /przynajmniej tu przykład autentyczny z lat pięćdziesiątych - matka ucznia z 3 niedostatecznymi przechodziła do pokoju nauczycielskiego i prosiła: "Przepuście go do następnej klasy, on i tak nie idzie na studia, on idzie tyl-

/ od. str. 6/

serwis informacji

W Warszawie zostało zarejestrowane Towarzystwo Pracy i Oświaty "Powszechność i Praca". "Powszechność i Praca" jest pismem katolickim, nawiązującym do pozytywistycznej działalności księdza Bronisława Markiewicza z końca wieku XIX. W Uchwały Programowej Towarzystwa czytamy m.in.

"Każda otwierająca się przestrzeń społecznej niepełności powinna być natychmiast zagospodarowana, aby umożliwić wyszukanie i przejęcie następnych pól aktywności."

Chcielibyśmy, aby w naszym Towarzystwie spotkali się zarówno ludzie wierzący, jak i niewierzący, reprezentujący postawy wyniesione z doświadczenia niepełności społeczeństwa i ruchu "Solidarność". Nie ma to zatem być organizacja ściśle katolicka, choć nasza więź z Kościołem jest oczywista. /.../ Pragniemy, by nasze Towarzystwo stworzyło szanse współpracy przedstawicielom różnych pokoleń i środowisk. /.../ Za najbardziej istotne uważamy podjęcie działań społecznych na rzecz ochrony zdrowia /sprawa leonistów i ochrony środowiska/ oraz szerokie resuscywizacji edukacji narodowej, a także sprzyjanie powstawaniu różnego rodzaju wspólnot, mogących ułatwić przetrwanie czekających nas znowu - gólnie trudnych lat."

Podjęło również działalność Gdańskie Koło Towarzystwa, które czeka na rejestrację.

Towarzysz Marek Oltusznak, aktualnie sekretarz KPP Oświaty na dzielnicę Wrzeszów i Oliwa, pracujący u przednio w Szkole Podst. nr. 39 jako nauczyciel klas młodzieżowych, na zebraniu dla sekretarzy szkół w grudniu 1987 r. polecił "dykretanie" zbierać informacje o tym, kto brał lub nie brał udziału w listopadowym referendum. Nie brającego się oburza - nie sekretarz, należał aby wykonać polecenie. Twierdził, że może się ono okazać przydatne chociażby przy przydzielaniu nagród i wyręby nich.

/ inf. wł./

/od. str. 5/

ke na naucejstwie, żeby było dowcipniej, to nie tylko on po ukończeniu szkoły średniej, ale jeszcze paru podobnych zostało faktycznie naucejstwie.

Widz też pracuje wielu takich niewykwalifikowanych, co aresztu nie przeszkadza państwu uważać z pracy lepszych, ale nie dość poborczych i nie wydają -nych według schematu/.

Także pedagodzy wybierali w masie swojej ludzi, no powiedzmy, średnio uodolnieni i nieliczne wyjątki z przesłaniem ideałów. To nie cynizm, ale naprawdę trzeba być idealistą, aby mając inne możliwości, wybrać dziś zawód naucejstwa. Wynik tego otrzymaliśmy kadry, którą trudno zaliczyć do najwyższej jakości: "Ktoś jak jest każdy widzi...". I nie będzie z tym lepiej, póki państwo będzie stosować politykę oświatową, jak dotąd.

2/ Typocześnie szkoły. Pomimo naukowe, wyposażenie, pisał się Boże, pracowali przedmiotowych w większej osłód szkół pochodził epoką Króla Ciesza albo nieczy. Inne szkoły, które uczniowie ukończyli obywatelskie, nie widzą żadnego programu do doświadczeń, nie mieli mikroskopu w ręku, do lektury obowiązkowej służył czasem jeden egzemplarz. I to wcale nie jest taka odległa przeszłość.

3/ Przeladowanie klas. Im słabszy element w klasie, tym zmniejsza winna być liczba uczniów. Odpytywanie słabego ucznia zabiera cenne minuty, trzeba się zastanowić, wyjechać, często cofnąć się do poprzednich lekcji, a tymczasem klasa się nudzi, materiał czeka, więc naucejstwie "goni program", a coony opiera na pracach pisanych, te zaś nie zawsze są samodzielne. Niedawno wpadł mi w ręce zeszyt do matematyki ucznia niższej klasy szkoły podstawowej. Lekcje odrabiane, podświetlenie prawidłowe, a dalsze nie ma resztek. Nie udało się ułożyć parady do działania $4 + 5 = 9$ - $4/ = 2$ Po 15 minutach pojawił się z napisem: "rozwiązanie" podane przykłady i domagał się nowych. Zagryzła - ile was w klasie? - odparło: 36. No tak, kiedy naucejstwie ma zmniejszyć czas na pracę indywidualną? Ktoś powie - ale dobry dydaktyk powinien.... w patrz punkt 1.

4/ Godziny nauczycielskie. Stąd wyszedł 18 godzin tygodniowo. Jentem wielolet - nis praktykiem i światła stwierdził, że tyle wystarczy. Uczniowie i wydajnie można pracować 4 godziny dziennie. Ale ile naucejstwie pracuje na "głównym" etapie? Skąd niby bierze się ta "wysoka średnia upełnienia"? Władcy innymi z nauczycielskich. Wikt nabywa się na fachu nie powie, że pedagog po 6 godzinach może pracować twórczo. Najczęściej wycofuje się on sam i zmusza się uczenia. Obie strony ukradkiem zerkają na zegarek.

5/ Intensywność nauczania. Wierzę, że się uszyło te same klasy na 1 i 2 zmiany. Klasa dobra w jednym roku, przy tych samych naucejstwach, w roku następnym przesunięta na popołudnie, stała się klasą słą. Każdy człowiek wie, że po południu pracuje się z mniejszą energią, wony się trudniej, a dalsze też jest odciekaniem. Dodajmy, że do południa pozostała kasa spiski - bo redaktorze pracują i przychodził często z tęczką nie otwieraną od poprzedniego dnia.

6/ Promocje i ocenianie niedostatecznych. To sprawa dramatyczna. Dla mnie nie. Aleś proszę mieć zdanie przesłane - to tylko początek dyskusji. Otóż wydaje mi się, że powiedzenie: "w pocie czoła podługą będziesz obłęd twój" /cytat chyba niedokładny/ siewiera wiele prawdy. A nauka jest pracą. Wiedzenie ktoś na sesjach ministerialnych doszedł do wniosku, że nauka jest dla wszystkich racjonalnym procesem poznawczym /ciężkie, czy dla niego była?/ i każde dziecko garnie się do niej, a szkoła jest przybytkiem nauki. Założono niejako, że dalsze lubi się uczyć, co jest aresztą zgodne z prawdą, zapominane tylko o stworzeniu do tego odpowiednich warunków. Postawione na dobrą wolę dalsze i chyba jeszcze na talent pedagogiczny - na 510, 730, 900, 12.000 czy 16.000 i nieistotnie /nie porówna do dalsze/, jak warstawa pensja naucejstwie przez te lata/. Zapominano o reszcie. Wynik tego był taki, że osłód anasza władzisty prezentowała się uszyło - "i tak proszę". Redaktorze często wydają podobnie. Iresztą nie sąją czasem, szczególnie w rodzinach wielodzietnych. Taoy uczniowie /klasa V nie zna tabliczki mnożenia, IV nie zna liter/ obniżają znacznie poziom szkoły i jako półnaukafabeci wyprochani są ze szkoły po jej "ukończeniu". Ten problem wiąże się z innym, może poważniejszym - dalsze opóźnienie, a pracochłonne z klasy do klasy wpada w frustrację. Ciągłe osłód się gorsze i anasza rekompensaty gdzieś indziej. Te z nich w anasze miejsce rekrutuje się półnaukafabeci margines społeczny. Każdy chce być kimś, coś osiągnąć, mieć poczucie war-

/od. str. 7/

• "dnia 18 grudnia 1987 r. SB dokonała przesłuchania w mieszkaniu Jerzego Antonowicza. Wcześniej Antonowicz był kilkakrotnie wzywany na przesłuchania do prokuratury w celu skłonienia go do zaprzestania działalności w "Solidarności Wileńskiej".

• Pomimo decyzji Wydziału Społeczno - Administracyjnego Urzędu Wojewódzkiego w Suwałkach z dn. 3 września 1987 r., zakazującej dalszej działalności Obywatelskiemu Komitetowi Poszukiwawców Wioskańców Suwalszczyzny Zaginionych w Lipcu 1945 r., Komitet ten kontynuuje swoje prace. W dalszym ciągu zbierane są i podawane do publicznej wiadomości kolejne nazwiska osób aresztowanych przez władze sowieckie na Suwalszczyźnie latem 1945 r. Dotychczas zgromadzone nazwiska około 200 osób i opracowano dla nich specjalne ankietki informacyjne. Narastający materiał będzie wymagał historycznego opracowania naukowego. Z inicjatywy Komitetu w dniu 15.XI.1987 r. w kociole św. Aleksandra w Suwałkach odprawiono masę św. w intencji wioskańców Suwalszczyzny zaginionych w lipcu 45.

• Wiele się już /właściwie na duży/ mówiło i pisało na temat miliona dolarów przyznanego "Solidarności" przez Kongres Stanów Zjednoczonych. Będzie można ocenić decyzję władz Związku w sprawie przesłania tej sumy na Stosunek Zdrowia. Ocena ta jednak opierać się powinna na pełnej znajomości prawdy o tej sprawie. W niezależnych publikacjach na ten temat /również w grudniowym numerze "Kontakty", gdzie został zamieszczony wywiad z Aliną Piskowską pt. "Rozmawiamy o milionie."/ wciąż brakuje ważnej informacji, podanej na jednej z konferencji przez rasocznika pracowego "Solidarności" Janusza Owsakiewicza: Kongres USA przyznał milion dolarów "Solidarności" przyznając zarazem 10 milionów dolarów polskiemu Kościołowi i 2 miliony dolarów.... rządowi PRL.

Kościół swoją sumę przesłano już na działalność charytatywną, rząd przyjął w milosierdzie, tylko "Solidarność" była się przejęła na "amerykański solid".

/serwis na podstawie informacji własnych/

Od. ze str. 4/

tości - więc sięga po taką, na jaką go stać.

Programy. Dywiznik ten wymienia na końcu, ale nie zna, że jest on najmniej ważny. Coś z tymi programami nie jest w porządku - czy przebadane, czy nie przebadane, czy nie dostosowane do realnych warunków naszej szkoły? Czasem wydaje mi się, że są ułożone wyłącznie dla dobrych uczniów uczących się w idealnych szkołach z bardzo dobrymi nauczycielami. Sielanka. Piękne marzenia. Ale za bezwzględność tych marzeń płaci się najwyższym dobrem narodu, wartością bezcenną - młodym pokole - niem. Od 40 lat na programach figuruje "tymczasowy". Nie byłoby to złe wzięwszy pod uwagę rozwój nauk. Czy tylko aby zawsze są one zmieniane na lepsze?

Poznało się te słowa kilkoro,

ale u nas o wszystkim, co jest trudne albo niewygodne do wyjaśnienia, mówi się, że są to problemy złożone. No więc i problem korepetycji jest takim, tyle że w odróżnieniu od "ty" nie unikamy próby wyjaśnienia przyczyn korepetytomanii w naszych szkołach, ale próbujemy dotrzeć do sedna tego zjawiska. Tuszę, że P. Koleszy po fachu zechce dołączyć swoje uwagi i przyczynić się do przeobrażenia naszej szkoły, szukania nowego jej modelu, takiego gdzie korepetycje pobieraliby tylko uczniowie oświadczeni i opóźnieni w rozwoju.

Nie zaliczam do korepetycji takiej formy douczania pozaszkolnego, jak różnego rodzaju kursy samokształceniowe, prowadzone przez dobrych nauczycieli. Dobrych - to znaczy posiadających odpowiedni poziom wiedzy merytorycznej i otwartą postawę światopoglądową. Są to często lu -

dzie, dla których z powodów ideologicznych zabrakło miejsca w szkole. Kursy tego typu uzupełniają braki w nauczaniu szkolnym, zwłaszcza w zakresie przedmiotów humanistycznych. To tam usiłuje się m.in. likwidować owe białe plamy, o których tu i ówdzie ostrożnie wzmianki czynią środki masowego przekazu. Dywiznik oficjalnym oczywiście nie wpieknął do czynu, bowiem rzecz cała obliczona jest bardziej na efekt propagandowy niż na autentyczną realizację. Tymczasem są przecież o wiele cenniejsze rzeczy niż opuszczanie murów szkolnych, nie znając prawdziwej historii i literatury swego kraju.

Ala to już odrębny temat.

Kazimierz Szeliga

ROCZNICE

17 STYCZNIA

- data wyzwolenia Warszawy, oboho - dzoną uroczystością w szkołach na apelach, akademiach, przedstawiana w prasie. W programie nauki historii w szkole lwitowizna krótko w ramach szerokiego tematu: "Zwycięstwo wielkiej koalicji; klęska Niemiec i Japonii". W praktyce szkolnej data wybiórco wyisolowana w kontekście wcześniejszych i późniejszych wydarzeń, na lekcjach przytłaczana innymi, realnymi problemami. Opracowania oficjalne gorliwie rozpiskują się na temat możliwości militarnych, a właściwie braku możliwości, przygotowania do ofensywy. A tymczasem ofensywa Armii Czerwonej była przez te miesiące starannie przygotowywana od strony politycznej.

- strona radziecka, ponieważ jej nacięki, aby dokonać zmian składu rządu polskiego /żądanie ustąpienia prezydenta Baczkiwicza, generała Borkowackiego, ministra Kukieła i ministra Kota, uzupełnienie rządu ludźmi prosowieckimi i potępienie poprzedniego rządu "za błąd zrobio-

ny w sprawie katyńskiej" / nie zostały przyjęte - zerwała rokowania; - utworzono PKWN i od tego czasu Związek Radziecki mówi nie o rekonstrukcji rządu na emigracji, ale o rozszerzeniu składu PKWN przez polityków z emigracji i Kraju; - nie udzielono pomocy powstaniu warszawskiemu;

- na zajętych terenach tworzy się struktury nowej komunistycznej władzy. Przez cały czas narasta terror, trwają aresztowania członków AK i innych osób działających w ramach państwa podziemnego. Po krótkim okresie łagodnej polityki, emigracyjnej do pozyskiwania i tak już wymęczonego wojną społeczeństwa, władze wzmagały represje, głosząc tezę o przenikaniu elementów dywersyjnych do aparatu państwowego, aktywizacji podziemia, ofensywie "reakcji". Niezależnie od wprowadzenia 23 października 1944 r. Kodeksu Karnego Polska, na podstawie którego były karane także osoby cywilne, 30 października 1944 r. PKWN uchwalił dekret o ochronie państwa,

przewidujący wygnanie kary, a kary przed własnością, za wszelką działalność skierowaną przeciw władzom, choćby to było posiadanie radiodziennika, czy uchylanie się od świadczeń rzeczowych /dekret ten stanowił podstawę działania służb bezpieczeństwa/. Było to zachęcanie nie do przystąpienia do rzeczywistego oporu wobec nowej władzy, czego celem było całkowite "pracyfikowanie" społeczeństwa;

- 31 grudnia 1944 r. przekształcono PKWN w Rząd Tymczasowy.

A potem była Jalta.....



Materiały prasowe w tym numerze zostały pominięte jedynie jako wypowiedzi inicjujące wymianę poglądów i opinii. Redakcja zaprasza wszystkich czytelników do wyrażenia obywatelskiego prawa i obowiązku do nas tekstów za pośrednictwem kółporterów.



stanowisko Sekcji Oświaty i Wychowania NSZZ "Solidarność".
JAK ŻRENIICY OKA.

Zapoczątkowany w sierpniu 1980 r. przez załogi strajkujących zakładów pracy Wybrzeża ruch reformatorski ogarnął wkrótce także i środowisko oświaty. Do powszechnie zgłaszanych przez społeczeństwo postulatów zostały włączone również żądania dotyczące naprawy systemu oświaty, m.in. zmiany statutu prawnego nauczyciela, uprawnień, programów nauczania oraz organizacji szkoły. Legalnie działający Związek "Solidarność" osiągnął niektóre tylko z wysuniętych postulatów. Większość tych zadań, mimo upływu czasu, stoi wciąż przed nami i wymaga realizacji. Pogarszająca się stale sytuacja we wszystkich dziedzinach życia powoduje zresztą rezygnację i smutnienie. Nie może to jednak oznaczać dla pracowników oświaty odstąpienia od sierpniowych ideałów. Strzeżmy ich zatem jak krewiocy oka.

Wanawiany miesięcznik "Wiatr od Morza", podejmujący problematykę polskiej szkoły, poszukujący dróg jej naprawy, słuszy być tym właśnie celem.

Sekcja Oświaty i Wychowania
NSZZ "Solidarność" Gdańsk

RECENZJE

Jeszcze o zarobkach

"Przeglądzie Technicznym" nr 80/87 ukazał się artykuł zatytułowany: "Na łaskawym oklebie", w którym znalazło można pewne informacje na temat zarobków nauczycielskich przed wojną i dzisiaj. Chociaż informacje te są dalekie od pełnej obrazu tego zagadnienia, na niektóre z nich warto zwrócić uwagę.

W roku 1939 w Polsce wśród 800 urzędników otrzymujących najwyższe pensje /ponad 1.000 zł/ było 366 nauczycieli. Prawdopodobnie byli to profesorowie wyższych uczelni. Inni z listy 800 z najwyższymi płacami to prezydent Rzeczypospolitej, ministrowie, wojewodowie, itp. Z listy 90 tys. zatrudnionych nauczycieli ponad jedna trzecia zarabiała 210 zł miesięcznie. Najniższa pensja początkującego nauczyciela wynosiła 130 zł i była o 30 zł wyższa od najniższego uposażenia urzędnika państwowego. Wysokie płace otrzymywali szwedzi wojskowi, ale pensja pułkownika /od 632 do 713 zł/ była niższa od pensji wielu nauczycieli. Również niższe od zarobków wielu nauczycieli były najwyższe pobory w policji /najwyższa płaca w tym resorcie - 700 zł/. Tu warto przypomnieć leninowską definicję państwa policyjnego: "Państwo policyjne to takie, w którym poli-

ojant zarabia więcej od nauczyciela". /to ostatnie zdanie nie zostało przywołane w artykule z "PT"/. Średnia płaca pracownika umysłowego w przemyśle wynosiła ok. 350 zł, robotnika - 150, górnika - 300 zł.

W roku 1939 1 kg cukru kosztował 1 zł, masła - 3,58 zł. Dolar w banku otrzymywano za 5,3 zł.

Artykuł przynosi także inne powszechnie znane wiadomości na temat zarobków nauczycieli w PRL w roku 1987. Nie warto ich powtarzać. Warto jednak zauważyć, że autor artykułu nie zestawia już zarobków współpracujących nauczycieli z pensjami policjantów i wojska. Cóż, obowiązuje go cenzura. Ponieważ redakcja "Wiatru od Morza" nie podlega żadnej - prócz obowiązku głoszenia prawdy - cenzurze, pokusił się ona o zamieszczenie brakującego zestawienia w którymś z kolejnych numerów. Tymczasem zacierpieliśmy jeszcze kilka cyfr z "Przeglądu Technicznego" nr. 30/1987. Z danych przedstawionych przez Kierownika Wydz. Ekonomicznego QPZZ wynikają następujące wysokości minimum socjalnego na I półrocze 1987 r.: dla rodzin jednoosobowych - 16.331 zł, dla dwuosobowych - 14.197 zł, dla czteruosobowych - 13.796 zł.

Łatwo zauważyć, że młody nauczyciel z wyższym wykształceniem pedagogicznym zarabia o 331 z 2 mniej od minimum socjalnego. Zacytujemy jako komentarz parę słów Karola Marksa: "Potrzeby robotników są zasp-

Rozliczenie Regionalnej Sekcji Oświaty i Wychowania za rok 1987:

Przychody:	
składki członkowskie	266.810
dotacja ON	42.730
pościółki	55.150
	364.690

Rozchody:	
zasilki statutowe i zapomogi losowe	126.640
druk gazet, rysunek, zakup art. techn. i papiern.	81.800
książki	58.800
delegacje, prelekcje i in.	45.320
	305.429

Saldo roku 1987 59.270

każane dlatego, że dyktuje to konieczność utrzymania ich podczas pracy i to tylko o tyle, żeby ród robotników nie wymarł.

Płaca naczysem zupełnie taki sam sens, jak konserwacja, utrzymanie w dobrym stanie jakiegokolwiek narzędzia produkcyjnego /.../, jak oliwi nie kół w celu utrzymania ich w ruchu. Oto dlańszego płaca robotnika należy do koniecznych kosztów ponoszonych przez kapitala i kapitalistę i nie może wykraczać poza rany tej konieczności". /podkr. redakcji/ W. Marks, Rękopisy ekonomiczne - 2: listy do Engelsa z 1868 r., w: W. Marks, Engels, Dzieła, Warszawa 1960, t. 1 s. 362/.

